

Nauka, rozrywka, integracja...

tak można określić **udział klas 8b, 8c i 8e** w projekcie szkoleniowym **EuroWeek – Szkoła Liderów** w Łądku Zdroju, który trwał **od 13 do 17 października 2021 roku**.

13 października godz. 8.30... oczekiwany od kilkunastu dni czas zbiórki... jest... wreszcie możemy wspólnie wyruszyć w podróż po nowe doświadczenia, nowe wyzwania i czas spotkań z rówieśnikami.



Długa podróż autokarem, bo **celem był Łądek Zdrój**, pozwoliła na wyczekiwane rozmowy z towarzyszem, który siedział obok, luźne rozmowy z opiekunami oraz drzemkę, która jest nieodłączną częścią jazdy takim środkiem lokomocji. Oczywiście nie zapomnę wspomnieć o przerwach na toaletę, a co najważniejsze – posiłki w naszym ulubionym miejscu... chyba nie muszę dodawać, co nim jest...

Czas jazdy autokarem upływał w miłej atmosferze, nawet nie obejrzelśmy się, a naszym oczom ukazał się **pensjonat „Melafir”**, w którym mieliśmy spędzić pięć dni.

Zanim mogliśmy tam wejść przywitał nas pan, który poinformował o zasadach korzystania z ośrodka, mówił i mówił, a my już nie mogliśmy doczekać się końca, aby jak najszybciej zobaczyć swoje pokoje... uff wreszcie skończył.

Zakwaterowanie do pokoi, które były nam przydzielone... chwila napięcia... otwieranie drzwi i co?

Jest pokoik, całkiem sympatyczny, łóżka, stolik, krzesła no i telewizor... pełen komfort.

Wszyscy byliśmy poekscytowani sytuacją, bo każdy z nas zamieszkał z osobami, które wcześniej zaproponowaliśmy naszej pani, aby przydzieliła nas wg naszych próśb... udało się!

Możemy zaczynać... Ktoś zada pytanie: co zaczynać? Zaczynać nową przygodę z językiem angielskim!

Nasze panie, bo było ich pięć, p. Ewa, p. Monika, p. Iwona, p. Justyna i p. Marta, pokazały nam ośrodek, wyjaśniły zasady, które obowiązują nas podczas pobytu w pensjonacie, przedstawiły ogólny program projektu oraz przypomniały o obowiązującej ciszy nocnej...

Po kolacji zaczęło się... oczywiście... zaczęły się pierwsze zajęcia z wolontariuszami, powitanie, przedstawianie się itd. Było miło, a zarazem tajemniczo, gdyż **nasi prowadzący pochodzili z różnych krajów... Hiszpanii, Meksyku, Maroka, Turcji, Łotwy i Polinezji Francuskiej**.



Porozumiewaliśmy się w języku angielskim i nikt nawet nie zauważał naszych błędów i innych niedociągnięć językowych. Przecież przyjechaliśmy tutaj, aby „podszkolić” swój angielski. I tak było, z każdym kolejnym dniem, czuliśmy swobodę wypowiedziania się po angielsku.

Pierwsza noc... cisza nocna o 22.00... oczywiście na naszą prośbę cisza nocna została nieco wydłużona...

Kolejny dzień, pobudka... oj ciężko było wstawać, ponieważ przegadaliśmy pół nocy, ale warto było...

Śniadanie i pierwsze zajęcia... intensywnie, przebojowo i mocno językowo. **Tak wyglądał pierwszy dzień projektu.**



Zapomnielibyśmy... przecież **tego dnia p. Ewa miała urodziny**, której 50 uczniów, nauczyciele i wolontariusze zaśpiewali „100 lat” w języku polskim i angielskim... były ciary...

Wolontariusze udali się na odpoczynek, a my... no cóż... spragnieni rozmów i odwiedzin, **zebraliśmy się w największym pokoju i bawiliśmy się, wymyślając rozmaite gry i zabawy.**



Czwartek.... Pobudka o 15 minut później niż dnia poprzedniego, gdyż nasze panie stwierdziły, że jesteśmy świetnie zorganizowani i punktualni na śniadaniu, więc takie gratisowe 15 minut... to miłe.

Zajęcia były pod znakiem tajemniczości, ponieważ nie pozwoliliśmy dzisiaj uczestniczyć w nich naszym nauczycielkom... dlaczego?...ponieważ przygotowaliśmy dla nich niespodziankę z okazji ich święta - Dnia Nauczyciela... a one przychodziły, zaglądały, więc delikatnie wypraszaliśmy je...

Rysowaliśmy nasze portrety, odgadywaliśmy, kto jest kim, wymienialiśmy poglądy, rozmawialiśmy, śpiewaliśmy i tańczyliśmy Belgijkę... było ciekawie, ale najciekawiej miało być wieczorem...

Po kolacji do sali, w której odbywały się zajęcia, zaprosiliśmy nasze nauczycielki... tajemnica została odkryta. My, czyli 50 uczniów **zatańczyło dla nich Poloneza**... pięknie się zaprezentowaliśmy, panie były wzruszone... ale to nie koniec, następnie były kacuszki i piosenka o nauczycielach... byliśmy dumni z siebie, a nasze Panie z nas.



Wszyscy w doskonałych humorach braliśmy udział w karaoke... i pewnie moglibyśmy tak do rana, ale niestety należało iść spać.

Piątek... pobudka, śniadanko i zajęcia... były śpiewy, prezentacje różnych krajów, ich zwyczajów i tańca... **niektórzy z nas przyodziali elementy ubioru kraju, który reprezentowali...** wszystko odbyło się na wesoło, niektórzy wycierali łzy ze śmiechu...



Po obiedzie **wyruszyliśmy na wycieczkę po Łądku Zdroju**. Był z nami nasz ulubiony **Denis**, hiszpański wolontariusz, który bardzo nas polubił i starał się spędzać z nami każdą chwilę.



Po przejściu najważniejszymi ulicami uzdrowiska, wróciliśmy na kolację, po której były kolejne zajęcia i.... wyczekiwana dyskoteka. Było głośno i wesoło, wszyscy dobrze się bawiliśmy... i znowu na naszą prośbę przedłużyła się cisza nocna... dobrze, że mamy wyrozumiałe opiekunki.

Sobota... ostatni dzień zajęć... śniadanie, a po nim „Golgota” to znaczy **wyjście na szczyt Trojaka** – góry znajdujące się w Łądku Zdroju. Pogoda dopisywała, słońce przygrzewało, a my wspinaliśmy się w górę. Niektórzy narzekali, a inni z uśmiechem pokonywali trudy wspinaczki... bo było warto zobaczyć te cudowne widoki.



Po obiedzie kolejne językowe zajęcia i pokaz skeczy w języku angielskim przygotowanych przez naszych kolegów... byli wspaniali, **sparodiowali Ramzesa Gordona i Roberta Makłowicza, którzy byli jurorami w naszym wydaniu „MasterChef”**.



Dzień dobiega końca... kolacja, a po niej podsumowanie i zakończenie projektu... smutek, bo żyliśmy się z sobą, szczególnie z naszym Denisem... podziękowania, uściski i.... kolejny „Polonez” ... tak spontanicznie... łyż pożegnalne... no cóż, co dobre szybko się kończy...



Ostatnia noc... miała być biała, ale z uwagi, że większość z nas miała czarną pastę do zębów, była to „dłuuuga, czarna noc”.... Chcieliśmy wykorzystać każdą chwilę, aby spędzić z sobą czas... znowu było bardzo wesoło, rozmowy, tańce, śpiewy....

Powrót...

szybkie pakowanie, śniadanie i hop do autokaru. Jak zwykle wszyscy sprawnie ogarnęli poranne obowiązki.

Podczas powrotu do domu odwiedziliśmy jeszcze Kłodzko, gdzie udaliśmy się do twierdzy... zrobiła na nas ogromne wrażenie... wszyscy, mimo zmęczenia, z ciekawością słuchali opowieści przewodnika...

Autokar... tym razem to wyczekiwane, upragnione miejsce, ponieważ mogliśmy odpocząć... nastąpiła cisza, wszyscy spali...

Pobudka! Tymi słowami zostaliśmy przebudzeni, aby wyjść z ciepłutkiego autokaru na obiad, oczywiście w naszym ulubionym miejscu...

Po zdegustowaniu pyszności, udaliśmy się w podróż do domu... czas mijał szybko...

Dojechaliśmy... rodzice już czekali...

Wysiedliśmy, ale **zanim wypakowaliśmy bagaże... no oczywiście była Belgijka tańczona na parkingu...**

Rodzice byli pod wrażeniem... a my z dumą pożegnaliśmy się z nauczycielami i kierowcą, i ruszyliśmy do naszych domów...

Dziękujemy naszym nauczycielom za możliwość uczestnictwa w projekcie, za miłe słowa, za opiekę, za wyrozumiałość... bo nie zawsze byliśmy aniołkami...

